

Kurier Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kurjera Poznańskiego.

KURIER POZNAŃSKI.

Niedziela 17 czerwca 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurt a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — H. Hasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall u. S., Hanowerze, Genewie, Kijowie (Cherniwe), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — H. Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 czerwca.

(Europa w obec śmierci cesarza Fryderyka. — Hr. Kalnoky w komisji spraw zewnętrznych delegacji węgierskiej. — P. Tisza w sejmie węgierskim. — Z Izby włoskiej. — Nowy gabinet hiszpański.)

Niemowlęta rzeczą byłoby zaznaczyć i streszczać na tym miejscu wszystkie objawy współczesności i żalu, jakimi zagraniczne państwa europejskie przyjęły smutną wiadomość o zgonie niemieckiego cesarza Fryderyka III. Dotychczas odebraliśmy zresztą w tej mierze dopiero depesze z pewnej części stolic europejskich — ale wiadać z nich, że śmierć nieszczęśliwego cesarza jak najogólniej — a głębokie wrażenie sprawiła w urzędowych i nieurzędowych sferach Europy.

Co do urzędowych manifestacji, wywołanych przez śmierć tę przedwczesną, to odbieramy nasamprzód wiadomość o kondolencyjnej depeszy, jaką prezydent węgierskiego gabinetu p. Tisza w imieniu rządu wysłał do ambasadora niemieckiego we Wiedniu, ks. Reuss. — W angielskiej Izbie gmin oświadczył nową żałobną pierwszą lord skarbu p. Smith. Oświadczył on, że Izba wystosuje do korony angielskiej i do niemieckiej cesarzowej Wiktorii adres z wyrażeniem głębokiego współczucia angielskiego narodu. Jeden z najwybitniejszych stronników Gladstone, dep. Hancock zaznaczył następnie poszczególnie, że śmierć cesarza Fryderyka jest prawdziwie niepowetowana stratą dla wszystkich narodów cywilizowanego świata. — Parlament włoski po stosownych przemowach okolicznościowych p. Crispieno i prezydenta Izby odrzucił posiedzenie swe aż do poniedziałku, a adres kondolencyjny niebawem wysłany zostanie z Rzymu do Berlina. — W Paryżu minister spraw zewnętrznych p. Goblet wczoraj po południu udał się do gmachu ambasady niemieckiej, aby wyrazić współczucie swe z okoliczności śmierci cesarza; w imieniu prezydenta rzecząpospolitą stawił się w ambasadzie generał Brugère a następnie i inni członkowie francuskiego gabinetu.

Co do głosów prasy zagranicznej, to mamy już sprawozdania z artykułów okolicznościowych pewnej części gazet wiedeńskich i londyńskich. Wiedeński „Fremdenblatt“ zaznacza głębokie wrażenie, jakie żałobna nowina wywołała u ludów Austro-Węgier, wyraża równocześnie oczekiwanie, że nowy władca Niemiec dalej spełniać będzie pokojową ich misję. „Neue Freie Presse“ kładzie nacisk na to, że cesarz Fryderyk walczył z cierpieniami jak bohater, znosił je jak prawdziwy mędrzec, a pozostawił po sobie pamięć wzoru świętego monarchy. Londyńska „Pall Mall Gazette“ pisze między innymi, że w żądnej części cywilizowanego świata cierpienia i śmierć męczącego cesarza Fryderyka obojętne nie mogły zostać przyjęte. W historii świata trudno będzie znaleźć szlachetniejszych charakterów, aniżeli charakter zgasłego cesarza.

W dniu dzisiejszym odbieramy z Pestu obszerne telegramy urzędowe, przedstawiające dokładnie **czwartkowe posiedzenie komisji spraw zewnętrznych węgierskiej delegacji** i podające w rozciągłości treść mowy wygłoszonej przez hr. Kalnokiego z okoliczności zawołania budżetu austro-węgierskiego ministerstwa spraw zewnętrznych. — Referent komisji budżetowej Falk położył nacisk na to, że od czasu zeszłorocznej sesji nie zaszły w politycznym położeniu żadne ważniejsze zmiany. Na tym też polega główna zasługa obecnego kierunku zagranicznej polityki państwa, która żadnej presji nie wywiera na przebieg spraw wschodnich. Referent stawia więc wniosek, aby komisja przeprowadziła w delegacji węgierskiej nowe wotum zupełnego zaufania dla polityki ministerstwa spraw zewnętrznych. Wniosek referenta poparli członkowie komisji Apponyi, Csernatony i Horvath. — Hr. Kalnoky zdał następnie sprawozdanie z położenia zagranicznego austro-węgierskiej monarchii. Zaznaczył on nasamprzód, że w ostatnich miesiącach nie zaszło na Wschodzie nic takiego, co mogło tam wywołać trwałe zmiany stosunków. Nic też ostatnimi czasy nie zmuszało rząd Austrii, aby podjął się jakiegokolwiek kroku, nie wynikającego ściśle z obecnego położenia, któryby nie znalazł ogólnego uznania i poparcia u tych czynników, z którymi wspólnie działał rząd pragnie, zwłaszcza w kwestii wschodniej. Ogólnie też jest uczucie w Europie, że na-

prężenie stosunków ostatnimi czasy się zlagodziło, lubo ostatecznie żaden ze zasadniczych powodów zeszłorocznego owego naprężenia nie znikł z politycznej widowni. Sprawa bułgarska dla ogólnego położenia politycznego względna tylko posiada wagę — ale o wiele więcej dotyczy ona Austro-Węgier, aniżeli innych mocarstw Europy. Kłopoty Austrii nie tylko pochodzą z krajów bałkańskich — ale raczej z ogólnego położenia Europy, z prądów wielce przeciwnych, panujących między różnymi narodami — z pojęć odmiennych zupełnie co do tego, co by zbliżyć, lub zachować wypadło. Takie fluktuacje w pocuciach i przekonaniach narodów mogą się nagle zmienić w powódz niepowstrzymaną. Na stosunki te wszystkie trzeba zwracać bacność, prócz uwagi zwracanej na przebieg sprawy wschodniej.

Obecny zastój i pewne uspokojenie się w stosunkach politycznych rzeczy się też zważają z ogólnym europejskim fluktuacją — a nie samą tylko wschodnią kwestią.

Mówca nie chce bynajmniej względnie tego spokoju zakłócać — nie chce odbierać nikomu nadziei, że utrwalili się może na przyszłość sprawy pokoju europejskiego. Obowiązek nakazuje mu przeciwieństwo wskazać na to, że przykra obecna niepewność na długo jeszcze mogłaby się w danym razie przeciągnąć. Dla tego też mocarstwa pokojowe nie mogą się ograniczyć na przemijających środkach ostrożności wobec grożących już niebezpieczeństw — ale trwale a organicznie siły swe wzmacniać muszą na każdy, najnieprzewidywalniejszy nawet wypadek. Stan to rzeczy niemyli — ale w końcu lepszy jeszcze od wojny. Mówca w sojuszu niemiecko-austriackim widzi najlepszą porękę pokoju, jeden z najużyteczniejszych i najpomysłniejszych aktów politycznych ostatniego czasu. Ogólne uznanie, jakie pozyskał sojusz ten potajemnie zawarty, a następnie światu ogłoszony, najlepszym jest dowodem uczciwych jego celów — zmierzających do zapewnienia obu monarchiom pokoju i pomysłności wewnętrznej. — Sojusz z Włochami bez wątpienia ważnym jest uzupełnieniem przymierza niemiecko-austriackiego, zwłaszcza dla Austro-Węgier, których żywotne interesa znajdują się na południu, wschodzie i w okolicach morza śródziemnego. Główną zasługę w ugruntowaniu przymierza tego ma przewodniczący gabinetu włoskiego, p. Crispi, który z wielkim zrozumieniem i energią umiał wprowadzić włoską politykę na właściwe tory. Minister godzi się na zdanie, że interesa monarchii na Wschodzie są też same, co interesa ludów bałkańskich — ale dodać musi — że interesa te są zarazem i ogólnieuropejskiej natury. Większość gabinetów europejskich zgodna z Austro-Węgrami na wschodzie prowadzi politykę — a w Anglii zwłaszcza kierunek odnośnej polityki austriackiej jak najsympatyczniejszego doznał przyjęcia.

W końcu odpowiadał hr. Kalnoky jeszcze i na poszczególne pytania, stawiane przez członków komisji. Wyraził on się z uznaniem o podwyższeniu poselstwa austro-węgierskiego w Madrycie do znaczenia ambasady; w sprawie nowej linii kolej wschodniej zaznaczył, że kolej salonicka bardzo dobrze jest zbudowana, a linia carsko-rosyjska już za dwa miesiące prawdopodobnie zupełnie zostanie ukończoną.

Komisja delegacji węgierskiej uchwaliła jednogłośnie, aby ministrowi spraw zagranicznych udzielonemu zostało wotum zupełnego zaufania.

W parlamencie węgierskim odpowiadał p. Tisza wczoraj na interpelację, tycającą się oświadczenia, jakie czasu swego zdał p. Goblet w Izbie francuskiej z powodu głośnego wystąpienia p. Tiszy w sprawie paryżkiej wystawy. Mówca zaznaczył, że ambasador francuski tylko w skutek niezrozumienia mowy jego mógł być interpelowany o nią hr. Kalnokiego i dopatrywać się w niej urazy dla francuskiego rządu. To też wykazał hr. Kalnoky ambasadorowi Francji — że i sam starał się zawsze o dobre z nią stosunki — a dalej, że i p. Tisza nie mógł chcieć w niczem wyrządzić krzywdy francuskiemu rządowi.

Mówca ze swej strony telegraficznie natychmiast potwierdził słowa hr. Kalnokiego i następnie pokilkakrotnie położył nacisk na to — że Austro-Węgry pozostają w przyjacielskich z Francją stosunkach i stosunki te utrzymać pragną i nadal. Dla tego też mógł hr. Kalnoky za porozumieniem się z mówcą wyrazić i głęboko-

kie ubolewanie tegoż nad przykrą wróżbą, jakie mowa jego wywołała w Paryżu. — W końcu wskazał p. Tisza na to, że mocą prawa z 1867 r. minister spraw zewnętrznych kieruje zewnętrzną polityką Austro-Węgier w porozumieniu z poszczególnymi rządami obu państw — a tym samym miał hr. Kalnoky i prawo do zdania o tych oświadczeniach w obec ambasadora Francji.

Z Brukseli odbieramy depeszę urzędową, według której belgijskie stowarzyszenie liberalno-postępowe na walnym zgromadzeniu w nocy z 14 na 15 b. m. uchwaliło, aby nie wzięło wcale udziału w ścisłych wyborach na dnia 19 b. m. Zwycięstwo wyborcze katolickiego stronnictwa w stolicy belgijskiej zdaje się więc być dość pewnym.

Włoski minister sprawiedliwości przedłożył na dniu 14 b. m. senatowi nową ustawę karną. Parlament włoski przed rozpoczęciem obrad szczegółowych nad budżetem marynarki zatwierdził porządek dzienny wyrażający wotum zaufania dla ministra marynarki.

Co się dotyczy nowej ustawy karniej, zawotowanej przez włoski parlament, to historia rzymskiej kwestii na nowe od-tąd wprowadzoną została tory. Rząd i Izba uchwycyli się o tych niebezpiecznych paragrafów: 101, 173—176, aby za pomocą nadzwyczajnych, wyjątkowych środków represyjnych zdławić zbyt żywotną sprawę rzymską. Deputowany Martini wywrzeli w Izbie, że „na reklamację Biskupa włoskich otwartą wojną odpowiedzieć wypada“. Ostatecznie uchwała Izby najlepszym jest uznaniem tego, że sprawa rzymska ciągle jeszcze żywa jest a palącą. Wotum owo nie dowodzi bynajmniej upadku idei pojednania Kościoła z państwem włoskim, ani też zwrotu w opini, która niedawno temu jeszcze domagała się tego pojednania. Jest ono jedynie tylko wynikiem obawy przed walką stronnictw, przed niezawodnym zwycięstwem zasad wyłuszczonej przez Leona XIII. Kodeks karny jest niejako ostatecznym wysiłkiem stronnictwa, niechającego uznać potęgę idei i faktów. Rząd włoski sprawę rzymską ze stanu chronicznego wprowadził po prostu tylko w stan zaostrenia — a zwrócił na nią równocześnie tym więcej uwagę całej Europy.

Najświeższa **depesza madrycka** donosi o tym, że nowi hiszpańscy ministrowie, po złożeniu przysięgi, zeszli się wczoraj na pierwszą naradę ministeryalną. P. Sagasta rozwinął program nowego gabinetu, w nim tak dalece nie różniący się od programu poprzedniego ministerstwa. Gabinet niezwłocznie program ten przedłożył Izbie. P. Sagasta przedstawił ostatnie przesilenie po prostu tylko jako sprawę osobistą, wynikłą z dymisji marszałka Martinez Campos. P. Sagasta przyjmie dyskusję polityczną nie tylko w sprawie przesilenia, ale także i w innych palących kwestiach.

*** Do liczby kapłanów**, którym nie przyznano prawa nadzoru nad nauką religii św. w szkołach ich parafii, zapisujemy: ks. dziekana Sadowskiego z Siedlemina, ks. Kanonika Koszutskiego z Mielżyca, ks. proboszcza Nożewnika z Witkowa, ks. proboszcza Ciesielskiego z Powidza (ostatni pomimo, że otrzymał rządową prezentę i był nauczycielem religii w gimnazjum węgrowskim.)

*** W sprawie germanizacji Górnego Śląska** piszą do „Obers. Grenz Ztg.“: Na węgrowskim zebraniu królewsko-hutskiego stowarzyszenia nauczycieli, które się w dniu 8 b. m. odbyło w Górnym Łagiewnikach, miał nauczyciel Batzek z Lipin wykład na temat: *Myśli o germanizacji Górnego Śląska*. Obecni nauczyciele byli zdania, iż główną przeszkodą szybkiego germanizowania Górnego Śląska jest prasa polska, która jako posłanniczka idea wielkopolskich i w interesie własnego bytu liczy setki zakapturzonych agentów (!), pracujących w cichociśno pomiedzy ludem, aby go znowu oderwać od niemieckiego, wszechpionęcej mu przez szkołę, a nieznając go przystępnym dla wielkopolskich fantasmagorii. Toć mamy przykłady, że nawet potęga duchowieństwa, którego wpływ na parafię przecież wcale nie jest małym, w większej części przypadków nie wystarcza, iżby usiłowaniami polskiej propagandy można stawić skuteczną tamę, i że niejeden kapłan niemieckiego ducha dla pięknego spokoju oraz dla uniknięcia większego nieszczęścia musi pozwolić wyć wilkom polskim, przyczem musi

być rad, że przynajmniej razem z nimi wyć nie potrzebuje.

Panowie nauczyciele, głoszący takie brednie, powinni się raczej zastanowić nad tem, czy szkoła dzisiejsza daje dzieciom to, co dać powinna, a nie głosić zdań, ogólnikowo postawionych. Czemż panowie ci nie przytoczą ustępów z pism polskich, w których się znajduje propaganda owych „grosspolnische Hirnspinster“? Trudno byłoby im tego do wieść. Prasa polska na Górnym Śląsku spełnia wśród najtrudniejszych warunków swe posłannictwo — uczy lud czytać w ojczystym języku, bo tego szkoła nie czyni, podaje mu w tymże języku pokarm duchowy, czem go wcale nie demoralizuje, owszem podnosi go i uszlachetnia. Panowie zechciejcie przede wszystkim poznać zasady, jakie głosili ojcowie pedagogiki, taki Pestalozzi i inni, a następnie, porzuciwszy tendencję germanizatorską, nie licując wcale ze szkołą, rozprawiajcie dopiero o pożytkach a raczej o szkodach, jakie dzisiejsza szkoła przynosi.

Wiece.

W Koźminie na Strzelcu w niedzielę, dnia 17 czerwca o godz. 3½ po południu.

W Wenecyi, w powiecie żnińskim, w niedzielę, dnia 17 czerwca.

Cesarz Fryderyk III, król pruski.

Nie ludzono się wprawdzie co do długotrwałości życia cesarza i króla Fryderyka III, ale mimo to po szczęśliwym przebiegu przedostatniego przesilenia tuszono sobie, że nadzwyczaj silna natura i potęga woli monarchy zdoła na dłuższy jeszcze czas powstrzymać katastrofę. Utwierdzali w tem ostatnie akty królewskie i stanowisko, jakie zajął w obec publikacji ustawy z dnia 27 maja r. b. i ustąpienie ministra Puttkamera.

Inaczej się stało, — najsilniejsza natura, największa siła woli nie zdołała oprzeć wszystko niszczącej potędze śmierci, i ten dostojny wzór wytrwałości i odwagi w cierpieniach zasnął i przenosił się w krainę wieczności, jak schnie i obumiera zwolna drzewo stoczone przez czerw zabójczy a nie powstrzymany.

Dni panowania jego były krótkie, bo wyniosły zaledwie kilka dni po nad trzy miesiące, — umarł w 14 tygodni po zgonie swego ojca, a toli i ten krótki czas rządów jego zapisał się w sercach ludu pięknymi głoskami, i gdyby Pan Bóg był cesarzowi Fryderykowi udzielił dłuższego żywota, byłby z pewnością zapowiedzią niepośledniej karty w dziejach panującej rodziny pruskiej.

Już jako książę następca tronu, jako król pruski i cesarzowiec umiał sobie król Fryderyk zdobywać serca — a interwencja jego w sprawach osób, które się do niego o pomoc udawały, nie pozostała prawie nigdy bez skutku. Pisaliśmy o tem w pierwszych dniach jego panowania.

Gdy objął rządy okazał najprzód w przeciwnieństwie do przeszłego panowania wiele samodzielności, a odezwy jego do ludu i do kanclerza zjednały mu od razu serca wszystkich dobrze myślących ludzi. Ci, co stali i stoją po stronie opozycji przeciwko rządowi — okazali się gorliwymi stronnikami i obrońcami korony, bo ze słów i czynów cesarskich wyzierała zawsze szlachetność, prawda i sprawiedliwość dla wszystkich poddanych.

Nie potrzebujemy przypominać ducha, który wiał z tych ścieżek królewskich odezwy, — tej zapowiedzi różnego traktowania wszystkich poddanych, tej awersji przeciw ciągłym zmianom konstytucji, tej chęci ulżenia ciężarów publicznych, gotowości

do zaprowadzenia reformy w szkole i t. d. i t. d., a energia, z jaką rzucił niebożczyk cesarz i król Fryderyk się dowodem, że byłby te zamysły swe umiał przeprowadzić.

Choroba i nadwątłone nia zdrowie nie pozwoliły mu dokonać ulubionej myśli połączenia córki swej Wiktorii z księciem Aleksandrem Battenberskim; uległ woli potężnego ministra, ściągawszy poprzednio na siebie i dom swój ślepe gromy sztucznie wywołanego oburzenia.

Uległ, kiedy chodziło o własne sprawy, o domowe szczęście drogiej córki, aby nie ściągnąć na siebie zarzut, iż dla tego szczęścia domowego gotów jest „poświęcić“ szczęście powierzonego sobie ludu. Ale kiedy chodziło o obronę w ołnności wyborów — tak mało przestrzeganej za dni naszych, wtemczas nie ustąpił, i aby zabezpieczyć na przyszłość ten jedyny dzisiaj sposób zadokumentowania woli ogółu, nie wahał się użyć energicznych środków i zmusił do ustąpienia ministra, który miał silną partię i wielką protekcję po za sobą.

Aż do ostatniej chwili życia — mimo że strasna choroba toczyła jego wnętrze — zajmował się sprawami państwa, wydawał rozporządzenia co do rokowań z następcą p. Puttkamera, przyjmował choć krótką wizytę królewskiego gościa, szwedzkiego monarchy — i na karteczkach wyrażał wolę swoją co do załatwienia różnych spraw rządowych.

My Polacy otaczaliśmy zgasłego monarchę tym szacunkiem i tą czcią, jaka się należy osobie monarchy, takiego zwłaszcza zakroju i takiej miary, jakim był s. p. król Fryderyk, który w okresie ustaw wyjątkowych i prawdziwie hartmanowskiej wściekłości tępienia narodowych mniejszości, jako ście szlachetny książę miał odwagę przypomnieć światu, że **wszyscy poddani powinni być zarówno bliscy sercu monarchy**, bo wszyscy w dniach niedoli i nieszczęścia kraju zarówno powołani są do jego obrony.

Po przyjeździe Cesarzowej do Poznania, która przybyła do stolicy Wielkopolski, aby się naocznie przekonać o niedoli rządzonej straszną klęską powodzi, — po okazaniu z jej strony pewnych objawów życzliwości dla nas Polaków, ta część i ten szacunek zamylił się w życzliwość i rodzaj nadziei — a współczucie dla cierpiącego monarchy skłoniło zawsze szlachetne serca polskie do wysyłania do Pana Boga gorących modłów za jego zdrowie i pomyślność.

Król Fryderyk nie miał sposobności zajęcia się naszą dolą i uczynienia czegośkolwiek na naszą korzyść. Jeden tylko znamy akt odnoszący się do sprawy naszej, to jest odpowiedź, jaką polecił dać na adres wystosowany do niego przez członków obu Izb sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego. Tę odpowiedź dał w imieniu ministerstwa stanu prezes tegoż ministerstwa, książę Bismarck, a najważniejszym jej ustępem, pochodzącym niezawodnie z natchnienia samego cesarza, jest zapewnienie,

że król Fryderyk III nie wątpił nigdy o wierności i lojalności swych poddanych narodowości polskiej.

Reszta odpowiedzi, która niezawodnie w tych dniach ogłoszona będzie, jest tylko ministeryalną modyfikacją tych słów i zapewnienia cesarskich.

Umierający Monarcha potępił w tych słowach te wszystkie wyrzuty i

